Nr. 662. Kraków, Środa 29 Listopada 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
„ z dwuraz „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857 484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Bupczyca ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 29 listopada.

Biuro Wolffa donosi z 28 b. m. wieczorem:

Nad Sommą nic nadzwyczajnego. W Karpatach Lesistych Rosyanie kilkakrotnie atakowali. **Walki są jeszcze w toku.**

W Rumunii posuwamy się naprzód.

Na froncie macedońskim ataki na północny zachód od Monastyru się rozbiły.

Pochód Mackensena.

Genewa, 29 listopada.

Prasa paryska liczy się już dzisiaj z **możliwością zajęcia Bukaresztu** przez wojska nieprzyjacielskie.

»Petit Parisien« oświadcza, że główny plan Rumunów opierał się na obronie frontu Aluty.

Po przekroczeniu Dunaju.

Lugano, 29 listopada.

Omawiając przekroczenie Dunaju przez wojska Mackensena, oświadcza paryski korespondent „Corriere della Sera“: Widać z tego, **że Mackensen i Falkenhayn przygotowali koncentryczny marsz na Bukareszt.**

Dalej oświadcza „Corriere della Sera“: Zdaje się, że **Mackensen zmierza tu do rozstrzygnięcia.** Wszystko zależy od tego, czy Rosyanie zdążą na czas z dostatecznemi siłami.

Zdobycze terytoryalne w Rumunii.

Zurych, 29 listopada.

»Zuercher Tagesanzeiger« donosi:

W przeciągu tygodnia **wojska austro-węgierskie i niemieckie obsadziły jednę czwartą część całej Rumunii.**

Z wyjątkiem odcinka północnego **cały front rumuński w dolinie Aluty i nad Dunajem jest zachwiany.** Powstało położenie, podobne do tego położenia, które wywiązało się w sierpniu 1914 r. we Francyi północnej, gdyż wojska rumuńskie zamierzają skoncentrować się pod stolicą. Prasa koalicyi przypisuje Bukaresztowi rolę Paryża podczas bitwy nad Marną.

Powstrzymanie ofenzywy Sarraila.

Zurych, 29 listopada.

»Tagesanzeiger« donosi z Medyolanu:

Wszystkie dzienniki tutejsze stwierdzają, że nieprzyjaciel, walczący na froncie północno-macedońskim, otrzymał znaczne posiłki, wskutek czego **ofenzywa Sarraila została powstrzymana.**

Wypowiedzenie wojny przez Venizelosa.

Genewa, 29 listopada.

Dzienniki paryskie donoszą, że Venizelos wypowiedział wojnę nietylko Bułgaryi, lecz także **Austro-Węgrom, Niemcom i Turcyi.**

Wnioski pokojowe w parlamentach koalicyi.

Lugano, 29 listopada.

»Avanti« donosi, że **wniosek pokojowy,** zgłoszony przez socyalistów włoskich w parlamencie włoskim, w tem samem brzmieniu **zgłoszony będzie w parlamentach wszystkich państw koalicyi.**

Przeciw oświadczeniu posła Harusewicza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lublin, 29 listopada.

»Ziemia Lubelska« pisze w sprawie oświadczenia posła do Dumy Harusewicza, że **nie miał on prawa występowania imieniem Polaków.** — Ludzie tak długo przebywający zdala od kraju ojczystego, który w międzyczasie wszedł w inny okres życia, nie mają prawa uprawiać na własną rękę polityki polskiej.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 29 listopada.

Rada państwa zostanie zwołana na nową sesyę w połowie stycznia 1917 r.

Odbędą się przedewszystkiem dwa posiedzenia, pierwsze dla wybrania prezydyum Izby posłów, drugie **dla odebrania od cesarza Karola przysięgi na konstytucyę.**

Zwyczajna sesya ma się odbyć w marcu 1917 r. Przed rozpoczęciem jej **prezydent gabinetu w porozumieniu z wielkiemi stronnictwami ustanowi regulamin obrad, który uniemożliwi obstrukcyę** i będzie tak długo obowiązywać, dopóki Izba posłów nie uchwali ostatecznego regulaminu obrad.

Koła parlamentarne sądzą, że dotychczasowe prezydyum zostanie ponownie wybrane. Jedynie godność wiceprezydenta, którą piastuje Malfatti, przedstawiciel klubu »Unio latina«, ma przypaść jednemu z członków klubu rumuńskiego.

Ustawa o służbie pomocniczej w Niemczech.

Parlament niemiecki obraduje dziś nad przedłożonym niedawno przez rząd projektem ustawy o pociąganiu ludności cywilnej do świadczeń wojennych. Ustawa nazwana dość ozdobnie »ustawą o służbie pomocniczej dla ojczyzny« składa się tylko z następujących czterech paragrafów:

1. Każdy Niemiec płci męskiej od skończonego 17 do skończonego 60 roku życia, o ile nie został powołany do służby zbrojnej, jest zobowiązany do ojczystej służby pomocniczej podczas wojny.

2. Ojczystą służbę pomocniczą stanowi, oprócz obowiązków u władz i instytucyi rządowych szczególnie praca w przemyśle wojennym, w rolnictwie, przy pielęgnowaniu chorych i w organizacyach wojenno-gospodarczych wszelkiego rodzaju oraz w innych przedsiębiorstwach, służących dla celów wojennych lub zaopatrywania ludności pośrednio lub bezpośrednio.

Ojczystą służbą pomocniczą kieruje U r z ą d W o j e n n y, urządzony przy królewsko-pruskiem ministerstwie wojny.

3. Rada związkowa wydaje rozporządzenia potrzebne do wykonania tej ustawy. Za wykroczenia zagrozić może więzieniem do roku i grzywną do 10.000 marek, lub też jedną z tych kar, albo aresztem.

4. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia jej. Rada związkowa oznaczy termin jej wygaśnięcia.

Do projektu dodane są jeszcze motywy i wskazówki wykonawcze. W motywach powiedziano między innemi, że powołany 1 bm. do życia urząd wojenny wziął sobie za zadanie zcentralizować i uregulować całą pracę »armii cywilnej« (Heimarmee). Ktokolwiek może pracować, niema w tych czasach prawa do próżniactwa i użyty będzie według swych zdolności fizycznych i duchowych. Idzie o to, aby spotęgować wydatność pracy, służącej celom wojny i aprowizacyi, a przytem uwolnić dla służby na froncie większą liczbę osób zdatnych do wojska. Podobnie jak przy służbie wojskowej, nie będzie się brało żadnego względu na różnice społeczne, gdyż dla służby ojczystej wszelkiego rodzaju mogą istnieć tylko obywatele, ale nie warstwy lub klasy. Rząd nie wątpi, że ta służba pomocnicza dla ojczyzny będzie w praktyce dobrowolna, ochotnicza, i że tylko w rzadkich wypadkach stosować się będzie przymus. Postanowienia wykonawcze potrzeba, zdaniem rządu, pozostawić Radzie związkowej, ponieważ nie mogą one być stałemi przepisami ustawowemi, lecz stosować się do zmieniających się i nieskończenie różnolitych stosunków. We wskazówkach wykonawczych jednak pokrótce zapowiada rząd, iż o tem, co należy uważać za ojczystą służbę pomocniczą, rozstrzygać będzie Urząd wojenny, centralne władze państwowe lub krajowe oraz osobne komisye powiatowe, w których zasiadać będzie dwóch wyższych urzędników państwowych, jeden reprezentant pracodawców i jeden reprezentant pracowników, przewodniczyć zaś będzie oficer. Podobne komisye mają także wydawać wezwania do służby dobrowolnej. Gdy wezwanie pozostanie przez 2 tygodnie bez skutku, komisya sama wyznacza zobowiązanemu pracę, biorąc przytem wzgląd na jego wiek, stosunki rodzinne, miejsce zamieszkania, zdrowie i dotychczasowe zajęcie.

Główna komisya parlamentu niemieckiego debatowała nad tym projektem kilka dni. Jej stanowisko było kłopotliwe; w zasadzie bowiem prawie wszyscy posłowie godzą się na to, że ustawa taka jest potrzebna, sposób jednak, w jaki ją rząd przeprowadzić zamierza, wywołuje opozycyę. Parlament, który już przy debacie nad cenzurą i nad aresztem prewencyjnym okazał tak mało wpływu, teraz nie może dopuścić do zbyt doryweczego uchwalenia ustawy, która tak głęboko dotyka wszystkich stosunków społecznych i gospodarczych i takie precedensy tworzy na przyszłość. Pracodawcy boją się, że ustawa jest »generalną próbą socyalistycznego państwa przyszłości«, reprezentanci sfer robotniczych boją się w niej ukrytego zamachu na wywalczone z trudem przywileje robotnicze i uważają ją wprost za ustawę przymusową. Zaważyć musi na szali jeszcze to, że jak wiadomo, Anglia podobny problem socyalny rozwiązała podczas wojny ku zadowoleniu zarówno pracodawców i robotników, minister amunicyi Lloyd George w poważnej mierze liczył się z postulatami robotniczych syndykatów i konferował z niemi sam w sposób niezmiernie uprzejmy. Więc ambicya nie pozwala parlamentowi w sprawie tej ustawy folgować zbytnio napieraniu rządowemu do pośpiechu. Zażądano nawet od p. Helffericha, aby dostarczył posłom odpowiedniego materyału porównawczego z Anglii, i Helfferich przyobiecał na dziś go dostarczyć.

Niezawodnie tedy parlament radby tę ustawę — jak to Niemcy mówią — »rozbudować« starannie i pedantycznie, ale są czynniki, które go naglą. Już w sobotę zapadła uchwała, że w środę odbędzie się ewentualnie i drugie czytanie ustawy, słychać zaś, że możliwem jest »przebiczowanie« ustawy we wszystkich trzech czytaniach. Debata generalna zamiast w parlamencie odbyła się w komisyi głównej, ujawniła jednak wielkie trudności. Ustawa ma być ustawą ramową, uważają ją jednak za pełnomocnictwo dane rządowi »in blanco«, a par. 3 pozostawiający Radzie związkowej wydawanie wszelkich rozporządzeń wykonawczych — za paragraf kauczukowy. Parlament musi sobie w jakiś sposób zapewnić wpływ i kontrolę nad wykonywaniem ustawy np. przez obradującą i tak w permanencyi komisyę budżetową. Domagają się też posłowie ścisłego określenia terminu wygaśnięcia ustawy; w tym kierunku powinien również parlament zastrzedz sobie ingerencyę.

Lakoniczność projektu wywołała to, że debata w komisyi była chaosem kłopotliwych zapytań, na które, jak mogli odpowiadali p. Helfferich i prezydent nowego Urzędu wojennego Gröner. I tak próbowano określić, które zajęcia będą musiały ustać, jako zajęcia zbytkowne. Jeden poseł z centrum przewidywał, że zamknięte będą kawiarnie, restauracye, kina, fabryki dywanów, koronek i t. d. Przepowiadano przemiany i koncentracyę przedsiębiorstw w celu zaoszczędzenia sił roboczych. Powszechnie wyrażono zapatrywanie, że p r a s a będzie uznana za »patryotyczną służbę pomocniczą« podobnie jak stowarzyszenia zawodowe; p. Helfferich stanowczo jednak zapowiedział t y l k o u w o l n i e n i e d u c h o w n y c h. Niektórzy żądali rozszerzenie ustawy t a k ż e n a k o b i e t y. Konserwatysta Westarp zdobył się nawet na żądanie, aby żonom żołnierzy na wsi odmówić zasiłków, a za to zająć je na roli. Socyaliści żądali szerokich gwarancyj, że ustawa nie posłuży pracodawcom do dowolnego obniżania cen, nie odbierze robotnikom swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce, ani prawa organizacyi, zażądali nadto mnego zorganizowania komisyi, sądów rozjemczych i t. p. instytucyj, wynikających z ustawy, w sposób dopuszczający większą liczbę reprezentantów robotników. Zagadką jest dalej, w jaki sposób mają być ograniczone zyski pracodawców, osiągnięte dzięki owej »patryotycznej służbie pomocniczej«. Helfferich mówił, że możnaby odpowiednio zmienić ustawę o podatku od zysków wojennych, zresztą postanowiono zbadać, jak sobie z tą kwestyą dała rady Anglia. Poprawek do ustawy posypało się sporo, same syndykaty wolne i chrześcijańskie dodały do paragrafu 2 uzupełnienie paragr. 2 a, aż do paragr. 2 g.

Przy sposobności tej debaty atakowano ostro samowolę ministrów pruskich, zwłaszcza ministra kolei, za to, że kolejarzom zakazał przystępować do związków kolejarskich, które nie wyrzekły się strajku. Socyalista Dawid zarzucał, że pruski gabinet jest całą Radą związkową; poparł go poseł z centrum Giesbert. Helfferich starał się bronić ministra kolei, co mu »Frankfurter Ztg.« bierze bardzo za złe, zapytując: gdzie jest nowa oryentacya? Kto panuje w Niemczech? Czy ministrowie pruscy, Löbell i Breitenbach, czy wola cesarza, Bethmanna i Hindenburga?

Podnieść jeszcze należy, że prezydent Urzędu wojennego Gröner, zapowiedział, i ż t a k ż e w P o l s c e b ę d z i e w y d a n a p o d o b n a u s t a w a, gdy tylko niemiecka ustawa państwowa przyjdzie do skutku.

Z Bukaresztu.

Pewien obywatel państwa neutralnego, który niedawno przybył z Bukaresztu, podaje w „Leipziger Tageblat“ następujące szczegóły o życiu w stolicy Rumunii:

Bukareszt był piękną, elegancką stolicą, pełną życia wielkomiejskiego. Nagle na jedno skinienie policyi to życie nadzwyczajnie ruchliwe zamarło. Dzisiaj wszystkie kawiarnie w Bukareszcie są zamknięte, nawet słynna kawiarnia Kapszi, miejsce schadzek wszystkich ministrów i polityków, gdzie przesiadywali Jonescu i Mille ze swoimi zwolennikami. Zniknęły z chodników krzesła plecione, a grube, czerwone zasłony z herbem królewskim są za oknami zwinięte. Stało się dzisiaj to, o czem niedawno jeszcze nikt nigdy nie myślał — kawiarnia Kapszi została wykreślona z życia towarzyskiego stolicy rumuńskiej.

Podobny los spotkał inne miejsca zborne towarzystwa bukaresztеńskiego. Bar w hotelu Francuskim, a także i sam hotel zamknęły swoje podwoje. Z eleganckiego Trocadero umknęły śpiewaczki i tancerki, a w »café de l'Université« nie gromadzą się już przyjaciele Jonesca. Tylko jeszcze w „café de Boulevard“ kryją się potajemnie resztki dawnego życia bujnego. Ta kawiarnia hotelowa została zamieniona w lokal śniadaniowy, w którym schodzi się towarzystwo stolicy. Goście zostawiają w hotelu płaszcze, kapelusze i laski, a w kawiarni uchodzą za gości hotelowych. Policya zamknęła kawiarnie i kluby nie dla przytłumienia zbytku, lecz dlatego, ażeby ludzie nie wiedli dysput, nie rozsiewali pogłosek i plotek — a co gorsza: prawdy. — Rząd nie ufa opinii publicznej i obawia się tłumu.

Cały rozum stanu rządu rumuńskiego wysila się na to, ażeby ludziom uniemożliwić porozumiewanie się, wymianę zdań i krytykę. Policya zamknęła nawet kina i telefony, zabroniła stawania na ulicach. Miejscowe listy dochodzą adresatów po ośmiu dniach, albo też — co się jeszcze częściej zdarza — wcale nie dochodzą. Te drobne stosunkowo przykrości, te nudy codzienne spowodowały w ruchliwym i gwarnym niegdyś Bukareszcie przygnębienie. Ludzie byli tu przyzwyczajeni do używania i do zbytku. A właśnie zbytek został srodze dotknięty rekwizycyami. Zniknęły bogate powozy, zniknęły konie szlachetnej rasy, a pozostały przedpotopowe bryczki, zaprzężone w kościste szkapy. Piękne konie poszły na front, z którego codziennie przychodzą hiobowe wiadomości.

Poszła na front także śmietanka towarzyska. Mobilizacya rumuńska nie oszczędzała nikogo. Wyciągnęła nawet z ministerstw tych licznych „współpracowników“, którzy za swojemi biurkami czuli się zupełnie bezpiecznymi. Nawet synowie ministrów poszli na front. Tyle się przynajmniej ostało w demokratycznej Rumunii.

W żadnym chyba kraju wojna nie przekształciła tak szybko życia, nigdzie nie oddziałała tak przygnębiająco, jak w Rumunii. Barwna elegancya Bukaresztu wygląda dzisiaj, jak spłowiały jedwab. Zamożne elegantki nie mogą już nic kupować. Na licznych sklepach wywieszono tablice z napisem „Zamknięte dla braku towarów“. Nie ma nawet perfum.

Jedzono tu obficie i dobrze. Teraz często trzeba się liczyć ściśle z zapasami żywności. Nie szczędzono chleba, miano w brod mięsa i ryb i wszelkich specyałów wschodnich. Z chwilą mobilizacyi wszystko to zniknęło. Minister wojny Vintila Bratianu ciągle zarządza rekwizycye, nie oszczędzając niczego. Część zarekwirowanych zapasów wraca do handlu, ale po cenach słonych. Dzięki przekupnej administracyi panuje w Bukareszcie bezprzykładna drożyzna. Każdy zna jej źródło, ale jest bezradny i bezbronny. Rządzi wszechwładnie „wielki Bratianu“.

Wszyscy uganiają się za środkami żywności. — Przychodzisz do znajomej rodziny i zapytujesz:

Pułk czwarty.

1830—1831.

(Karol R z e p e c k i: „Pułk czwarty“ (1830—1831). Szkic historyczny. Według relacyi ustnej i pamiętnikarskich notatek Kajetana Władysława Rzepeckiego. Poznań. 1916. Wielkopolska księgarnia nakładowa 1916. 2o. Str. 190).

Czasu wojny, gdy na ziemiach polskich w zaborze rosyjskim i austryackim zamarł w znacznej części bujny dotąd ruch literacko-wydawniczy, Wielkopolska — która najmniej ze wszystkich dzielnic polskich doświadczyła skutków działań wojennych, wzięła na siebie obowiązek podtrzymywania ruchu wydawniczego. Przoduje w tem przedsięwzięciu księgarnia Karola Rzepeckiego w Poznaniu, która już w latach poprzedzających wojnę zapisała się chlubnie całym szeregiem poważnych ilustrowanych wydawnictw, poświęconych zagadnieniom naszego bytu narodowego, lub popularyzowaniu pewnych wielkich zdarzeń, lub osobistości historycznych. Równocześnie z wielką ilustrowaną monografią o Kościuszce, pióra dra F. Koneczhego, pojawiła się w tych dniach nakładem tej firmy książka, którą miłośnicy dziejów porozbiorowych niewątpliwie z radością powitają.

Książka o pułku czwartym! Ileż drogich sercu polskiemu wspomnień wiąże się z tym pułkiem, uwiecznianym w poezyi, powieści, wspomnieniach pamiętnikarskich i monografiach historycznych.

Pułk czwarty, to duma armii Królestwa kongresowego, uosobienie męstwa i bohaterskich czynów pod sztandarami Napoleona, wcielenie porywu bohaterstwa w 1830 i 1831 roku.

Cóż dziwnego, że żyje on w tradycyi i sercach narodu, jako droga relikwia, jako wspomnienie chwili świetlanego porywu, pomnik bohaterstwa narodowego, najpiękniejszy przykład i wzór organizacyi polskiego narodowego wojska. Z uczuciem dumy i radości powraca doń myśl polska, zwłaszcza w takich, jak dzisiejsza chwilach, gdy naród cały myśli i marzy, szukając w przeszłości najpiękniejszego wzoru armii dla pokrzepienia serc. Tem skwapliwiej podkreślić należy zasługi księgarni Rzepeckiego, że w takiej właśnie chwili daje nam książkę, traktującą o tak miłym i drogim sercu polskiemu przedmiocie.

Książka o pułku czwartym powstała na tle pamiętnika Kajetana Władysława Białynia Rzepeckiego, dziada wydawcy, który w pułku czwartaków odbył całą kampanię 1831 roku w stopniu podporucznika, a następnie brał udział w powstaniu wielkopolskim 1848 roku, jako kapitan kompanii kosynierów. Na tle tego pamiętnika rysuje się najpierw cały obraz kampanii 1831 roku i bohaterskich wysiłków pułku czwartego, następnie krystalizuje się w jednę monograficzną całość historya pułku, dopełniona według dzieła Gembarzewskiego o wojsku polskiem z 1831 roku. Kajetan Białynia Rzepecki zmarł w roku 1892, dożywszy 92 lat żywota.

Pamiętnik Rzepeckiego, pisany szczerze, z prostotą żołnierską, a nacechowany w każdem słowie gorącą miłością ojczyzny, zaliczyć należy do tego samego rodzaju literatury, jaką reprezentują tak gorączkowo niegdyś czytane pamiętniki Wojciecha Goczałkowskiego z tej samej epoki. Na tle osobistych przeżyć i przygód, barwnych jak całe życie ówczesne i urozmaiconych zajmującemi epizodami, występuje plastycznie historya pułku. Z takich zapisków i takich źródeł czerpie i feruje historya sąd najprawdziwszy.

Przygody Kajetana Rzepeckiego są wcale zajmujące i wykazują niejedną burzliwą kartę. Wybuch powstania 1830 roku zastał go jako żołnierza austryackiego, służącego w 30 pułku piechoty liniowej austryackiej, im. generała Nugent. Dostał się on tam z nakazu ojca, który, pragnąc przeszkodzić jego małżeństwu wbrew woli rodzica projektowanemu, oddał go za karę na 14 lat, jako kadeta do wojska austryackiego. Służyło wówczas w Galicyi wielu Polaków w austryackiem wojsku na zasadzie przymusowego poboru lub werbunku. Wieść o wybuchu powstania w Warszawie zelektryzowała wszystkich, a z wieścią zrodziło się równocześnie postanowienie przedarcia się za kordon i wzięcia udziału w walce w szeregach armii narodowej.

Sposobność nie dała na siebie długo czekać, bo gdy rząd austryacki części pułków odkomenderował dla strzeżenia granicy, Polacy, służący w tych pułkach, całemi partyami uchodzili z szeregów i łączyli się z braćmi za kordonem. Rzepecki, będący podówczas feldweblem, odkomenderowany z oddziałem do Chwałowic pod Zawichostem nad Wisłą, przeszedł w dniu 10 grudnia wraz z 45 polskimi towarzyszami broni granicę i po różnych perypetyach dostał się do Warszawy z postanowieniem zaciągnięcia się do pułku czwartego.

Na wstępie jednak spotkało galicyjskich zuchów niemiłe przywitanie. Gdy oddział dezerterów austryackich, prowadzonych przez feldwebla Rzepeckiego, stanął przed gmachem »komisyi rządowej wojny« — wyszli do nich z pałacu generałowie Woyczyński, ówczesny gubernator Warszawy i hr. Niesiołowski jego zastępca. Po wysłuchaniu meldunku, generał Woyczyński przywitał przybywających groźną admonicyą, zakończoną rozkazem, że cały oddział ma złożyć broń i nazajutrz odtransportowany będzie do granicy austryackiej.

Na takie »dictum« struchleli młodzi zapaleńcy. Rzepecki, nie tracąc przytomności, odpowiedział:

— Panie generale! My nie na to broń przynieśli, abyśmy ją jako tchórze składali. A jeżeli pan generał chcesz, aby nas wydano na pastwę Austryakom, gdzie nas każdego śmierć haniebna czeka, to — otóż jest nas tu 46 ludzi — przysięgam, iż żaden z nas broni nie złoży, choćby mu przyszło zaraz tutaj zginąć! A obróciwszy się do mych żołnierzy, wołam:

— Bracia wiarusy! Tak nas tu rodacy witają, tak przyjmują nasze poświęcenie; słyszycie, chcą nas wydać na szubieniczną śmierć. Lepiej więc zgińmy od kuli z honorem! Na komendę moją palcie sobie we łby — ale z honorem! Za minutę będzie tu 46 trupów! Hańba takim polskim generałom!

Na to wpadł między oba szeregi żołnierzy generał Niesiołowski i zażegnał sprawę, obróciwszy powiedzenie Woyczyńskiego w żart.

Oddział odprowadzono do generała Pawłowskiego, formującego rezerwy, gdzie każdego z osobna zaciągnięto stosownie do życzenia do jakiegoś rodzaju broni i pułku. Rzepecki zaciągnął się do czwartego.

Od tej chwili spisuje Rzepecki wiernie dyaryusz dziejów wojennych »czwartaków«, potrącając o najważniejsze wypadki polityczne, z historyą powstania związane. Idziemy za śladem jego opowiadania, które snuje się zajmująco, przeplatane anegdotami i wesołemi epizodami z życia »czwartaków«. 14 lutego następuje wymarsz Czwartaków na pole boju i dalsza akcya pułku, wcielonego do dywizyi generała Skrzyneckiego. Dzieje wojenne 1830 r. są nazbyt znane, aby je tu zachodziła potrzeba przypominać za śladem barwnego opowiadania Rzepeckiego. Wierny syn pułku fanatycznie doń przywiązany i dumny z nazwy czwartaka, z miłością i entuzyazmem odsłania chlubne karty Grochowa, Wawru, Dębego, a na ich tle bohaterstwo pułku czwartego. Żalem i goryczą wzbiera serce jego i krwawi się pióro, gdy opisuje uczucia dzielnych czwartaków po kapitulacyi Warszawy, wyjście ze stolicy, a wreszcie przejście w odwrocie granicy pruskiej i złożenie broni w dniu 8 października 1831 roku. Data ta, zamykająca kampanię 1831 r. jest zarazem jedną z ostatnich dat w historyi jednego z najdzielniejszych wojska polskiego pułków. Część pułku plątała się jeszcze czas jakiś po kraju nadbałtyckim, aż w Elblągu, po krwawym epizodzie i starciach z Prusakami, doczekała się ostatecznego rozpuszczenia, lub odesłania do Rosyi, gdzie ich wcielono do batalionów karnych.

Dla uzupełnienia historyi pułku, wydawca p. Karol Rzepecki zamieścił na końcu monografii rozdział p. t. »Z przeszłości pułku«, w którym na podstawie znanego dzieła Gembarzewskiego o polskiem wojsku, przypomniał całkowitą historyę pułku czwartego od roku 1807 aż do roku 1830, oraz wszystkie szczegóły, dotyczące jego organizacyi, składu i umundurowania.

Podobnie, jak wszystkie ozdobne monografie, wydane dotąd przez księgarnię Rzepeckiego i ta wyposażoną została w wytworną szatę zdobniczą. Książkę zdobi kilkadziesiąt portretów generałów i wyższych oficerów wojska polskiego z 1831 roku, mnóstwo ciekawych reprodukcyj z rzadkich rycin współczesnych i późniejszych, liczne odbicia i podobizny dokumentów, tabele, plany bitew i t. p. Dla miłośników pamiątek ojczystych »Historya pułku czwartego« będzie niezawodnie bardzo cennym i pożądanym nabytkiem.

W. Pr.

— Gdzie pan?
— Czeka przed sklepem na cukier — odpowiada służąca.
— A pani?
— Czeka na mąkę.
— A panna?
— Czeka na chleb.

Także w hotelach kuchnie szwankują. Mięso należy do rzadkości, trzeba poprzestawać na jarzynach. Wszędzie, nawet w hotelu „Grand" kukurydza, kukurydza. Ludzie powiadają: „Jeżeli teraz na początku wojny żywimy się kukurydzą, którą chłopi karmią bydło, to co będzie później". W połowie września spadł na Bukareszt dotkliwy cios: wyczerpały się zapasy kawy. Pojawił się w handlu surogat kawy pod postacią palonej kukurydzy. Ludzie melancholijnie spoglądali na filiżanki, w których dawniej dymił się wonny płyn. A właśnie wtedy policya pozwoliła, ażeby kawiarnie były otwarte od godziny 1 do godziny 8 po południu.

Nawet kina otrzymały pozwolenie na przedstawienia. Oczywiście musiano dawać filmy, które przeszły ostrą cenzurę. Widzowie, przyzwyczajeni do pikantnych filmów paryskich, bawili się nieszczególnie. Na filmach pojawiał się Bratianu w rozmaitych strojach, czasami król, uśmiechający się dobrotliwie, albo oddział żołnierzy rumuńskich. Nikogo to nie porywało — często wybuchano śmiechem, gdy Bratianu zbyt często się zjawiał.

W kawiarniach panowała przykra atmosfera. Na ścianach wiszą wielkie ogłoszenia, zabraniające głośnego mówienia, surowo przestrzegające przed dysputami o polityce i wojnie, a gospodarz wprost grozi gościom, że kto wykroczy przeciwko tym przepisom, nie dostanie kawy... z kukurydzy. Przy stolikach siedzą owe osoby, w których nawet obcy przybysz rozpozna agentów tajnej policyi.

W dodatku tę małą radość, jaką miał Bukareszt w dniu 24 września z otwarcia kawiarń, zakłócił pierwszy atak „zeppelinów".

Wiece polityczne w Warszawie.

Z Warszawy donoszą pod datą 27 bm.:

Wczorajsza niedziela była dniem wieców politycznych, których odbyło się cztery w różnych punktach miasta.

Najliczniejszym był wiec robotniczy w pałacu ludowym, zwołany przez socyalistyczną »Jedność robotniczą«. Przemawiali na nim N. Barlicki, Arciszewski i poseł Ignacy Daszyński z Krakowa.

Drugim był wiec chłopski, zainicyowany przez »Związek narodowy chłopski«. Uczestniczyło w nim 4000 przybyłych chłopów ze wszystkich powiatów Kongresówki. Wiec odbył się w Filharmonii. Przemawiali na nim Aleksander Zawadzki oraz chłopi Wójcik, Maj, Sadlak, Wróbel, Kujawa, oficer Legionów Jan Dąbski, redaktor »Polski ludowej«, ks. Starkiewicz z Żórawia, T. Cieślicki i Jan Mazur.

Wiec Centralnego Komitetu Narodowego zgromadził w pałacu Lodowym przeszło 6000 ludzi. Przemawiali Goździkowski, Sulima, Sieroszewski, Ignacy Daszyński.

Wiec nauczycieli odbył się w lokalu Stow. pracowników handlowych, zwołany przez Tow. nauczycieli szkół początkowych. Referaty wygłosili pp. Nowicki, Glinicki i Mamczarz.

Z wyjątkiem wiecu nauczycielskiego, którego uchwały i rezolucye dotyczyły spraw zawodowych i materyalnego ubezpieczenia stanu nauczycielskiego, wszystkie pozostałe wiece uchwaliły rezolucye polityczne, domagające się Sejmu, wybranego przez czteroprzymiotnikową formę głosowania, rządu polskiego i powszechnego uzbrojenia ludu dla walki z Rosyą.

Subskrybujmy na V pożyczkę wojenną.

Kronika.

Kraków, 29 listopada.

Po zgonie cesarza. Dzisiaj około godziny 7 wieczorem wyruszy do Wiednia z krakowskiego dworca osobowego osobny pociąg, zdążający ze Lwowa, przeznaczony dla różnych delegacyj, biorących udział w pogrzebie cesarza Franciszka Józefa I. Powrót tego pociągu z Wiednia naznaczony jest na czwartek o godz. 12 w nocy, przyjazd do Krakowa w piątek o godzinie 11½ w południe. Dla wszystkich, którzy tym pociągiem tam i z powrotem mają zamiar jechać, przysługuje zniżka kolejowa 50%, którą należy rozumieć w ten sposób, że kupiony bilet na dworcu w Krakowie w pełnej kwocie, służyć będzie już jako bilet powrotny. Ze względu na konieczność zarezerwowania odpowiedniej ilości miejsc, wskazanem jest, aby wyjeżdżający tym pociągiem z Krakowa zgłosili swój wyjazd u naczelnika ruchu kolei północnej na dworcu krakowskim dzisiaj do godziny 6-tej wieczorem.

Jutro o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu odbędzie się żałobne nabożeństwo za zmarłego monarchę. W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele władz krakowskich.

Na pogrzeb cesarza wyjechał dzisiaj do Wiednia dr S. Tilles, przewodniczący krakowskiej gminy wyznaniowej, wezwany telegraficznie do wzięcia udziału w ogólno-austryackiej delegacyi gmin wyznaniowych.

Jutro, jako w dniu pogrzebu, wykładów w uniwersytecie Jagiellońskim nie będzie.

Rocznica listopadowa. Staraniem towarzystw polskiej młodzieży kształcącej się, mianowicie Znicza, Polonii i Zjednoczenia, odbyło się dzisiaj rano w katedrze na Wawelu żałobne nabożeństwo, celem uczczenia pamięci uczestników powstania listopadowego w dniu 86-tej rocznicy wybuchu tej walki. Mszę św. przed ołtarzem św. Stanisława odprawił ks. Wojtoń. W presbiteryum ustawiono duży katafalk, rzęsiście oświetlony, obok którego zajęli miejsce weterani z r. 1863 ze sztandarem. Cały kościół zapełnił się młodzieżą szkolną obojga płci; przybyła też młodzież akademicka, szkół średnich oraz liczne krakowskie szkoły żeńskie. Po nabożeństwie zebrani odśpiewali w kościele pieśń „Boże, coś Polskę".

Banknoty jednokoronowe. Nowe noty jednokoronowe mają być wydane jeszcze w ciągu grudnia br. Sporządzone będą z materyału nierównie trwalszego, niż dotychczasowe dwukoronówki i utrzymywane głównie w dwu barwach: czarnej i czerwonej. Jedną stronę zapełnia niemiecki i węgierski tekst przepisów ze statutu bankowego, druga pokryta jest rysunkiem. Format nieco mniejszy niż format dwukoronówek. Znajdujące się obecnie w obiegu noty dwukoronówek będą prawdopodobnie w ciągu stycznia 1917 wycofane i zastąpione innemi, wykonanemi z lepszego materyału.

Z sali sądowej. Wczoraj w kraj. sądzie karnym pod przewodnictwem radcy Rutowskiego odbyła się rozprawa przeciwko 45-letniemu Józefowi Puchale, strażnikowi łowieckiemu z Aleksandrowic, oskarżonemu o zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała. W styczniu 1914 r. na zabawie u włościanina Franciszka Pruska w Kleszczowie „przyczepił się" do Puchały gospodarz Wojciech Woźniak i chciał mu odebrać strzelbę. W czasie szarpania się i bójki Woźniak pokaleczył nożem przeciwnika, któremu nagle strzelba wypaliła i trafiła Woźniaka w nogę. Umarł on z tego powodu wkrótce na zakażenie krwi. Obwiniony Puchała tłómaczył się na rozprawie, że jest jako strażnik łowiecki znienawidzony przez chłopów, którzy czychali na niego, chcieli go obić i strzelbę odebrać. W czasie bójki z Woźniakiem bronił się tylko przed napastnikiem, a strzelba wypaliła przypadkowo. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy skazał Puchałę na miesiąc aresztu za przekroczenie koniecznej obrony.

Oskarżał prokurator dr. Gniewosz.

Grybów, 22 listopada. (Uroczystość 5 listopada). Staraniem Powiatowego Komitetu Narodowego w Grybowie, przy współudziale Rady powiatowej, Ligi kobiet, Ogniska nauczycielskiego, Koła Tow. Szkoły ludowej i Tow. »Przyjaźń«, odbył się w dniu 19 listopada uroczysty obchód proklamacyi Królestwa Polskiego w dniu 5 listopada. — Już w dniu poprzednim sprowadzone z Krakowa nalepki pokryły wszystkie okna, zwykłe wystawy sklepowe usunięto, a miejsca ich zajęły portrety Piłsudskiego i ładnie przybrane emblemata narodowe. Ustrojono też balkony i domy zielenią i flagami. Przybite na murach miasta i rozesłane po powiecie odezwy zgromadziły w dniu oznaczonym tłumy ludu w sali »Sokoła«. Był też obecny komendant rejonowy, p. Hübner z p. Fihauserem i starosta hr. Łoś. Po pełnem wzniosłych myśli przemówieniu prezesa P. K. N., dra Maissa, zakończonego okrzykiem: »Niech żyje wolna, niepodległa Polska!«, odbył się pochód do kościoła parafialnego. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. kanonik Tarsiński, a patryotyczne kazanie wygłosił ks. Rzepka. W czasie nabożeństwa śpiewał pięknie chór Towarzystwa św. Wincentego à Paulo pod kierunkiem znanego z działalności pracownika na tem polu p. Alojzego Fydy. Równocześnie odbyło się w synagodze uroczyste nabożeństwo, na którem wygłosił pełną znaczenia mowę sędzia p. Ameisen.

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste posiedzenie Rady powiatowej, oraz zaproszonego P. K. N. i Rady miejskiej w obecności licznie przybyłych gości. — Prezes Rady powiatowej, p. Wincenty Śmiałowski, przemówił stosownie do wielkości chwili, dając wyraz radości okrzykiem: »Niech żyje Królestwo Polskie!«, oraz wdzięczności, wznosząc okrzyk na cześć ś. p. cesarza Franciszka Józefa I., co z zapałem powtórzono, poczem prezes posiedzenie zamknął i udał się na balkon, aby przemówić do zgromadzonych tłumów przed budynkiem Rady powiatowej. Okrzykom na cześć Piłsudskiego, Legionów polskich i wolnej Polski nie było końca. Po odśpiewaniu pieśni »Jeszcze Polska nie zginęła!« i »Boże, coś Polskę«, zgromadzeni rozeszli się.

O godzinie 4 po południu odbył się w sali »Sokoła« okolicznościowy, bardzo piękny odczyt tutejszej nauczycielki, p. Studnickiej, ze słowem wstępnem i serdeczną odezwą do młodzieży prezesa P. K. N. dra Maissa. Odczyt, a właściwie wieczorek, urozmaicono za staraniem p. Studnickiej, ks. Rzepki i Fydy, śpiewem i deklamacyami panien ze Związku młodzieży. Miły i ciepły nastrój, jaki panował na sali, pozostawił niezatarte wspomnienie w sercach zebranych. Sprzedażą, w ciągu dnia, odznak i wydawnictw N. K. N., jak i zbieraniem składek zajęła się gorliwie Liga kobiet.

Z ziem polskich.

Powitanie legionistów w Lublinie. Biuro korespondencyjne donosi z Lublina: Wczoraj na dworcu kolejowym odbył się obiad na cześć oficerów legionowych, a o godzinie 2 po południu nastąpił odjazd pułku do Nałęczowa.

Posady nauczycielskie w Królestwie Polskiem. Komenda obwodowa w Radomiu ogłasza konkurs, celem obsadzenia 24 wolnych posad nauczycielskich w szkołach elementarnych swojego okręgu. Petenci winni wykazać się ukończeniem seminaryum nauczycielskiego z językiem wykładowym polskim. lub świadectwem z ukończonego kursu pedagogicznego, urządzonego w bieżącym roku szkolnym przez generalne gubernatorstwo w Lublinie, w kilku większych miastach Polski, okupowanej przez austro-węgierskie wojska, lub wreszcie innymi dowodami uzdolnienia i należytego przygotowania do piastowania zawodu nauczycielskiego w szkołach elementarnych. (Ukończone gimnazyum, szkoła handlowa, pensya i t. d.).

Do każdej posady przywiązana jest płaca 900 K rocznie, dodatek na mieszkanie w wysokości 20% od tej płacy, nadto ewentualny dochód z gruntów szkolnych, opał i oświetlenie).

Podania, zaopatrzone w marki stemplowe na 1 K 50 h z dołączeniem do nich dowodów wyżej wymienionych kwalifikacyj nauczycielskich, świadectwa moralności, przebiegu życia (»curriculum vitae«) przedkładać należy jak najprędzej wprost do inspektora szkolnego komendy obwodowej, lub komisyi szkolnej radomskiej w Radomiu.

Niezwykły wiek. Jak donoszą pisma warszawskie, we Włocławku zmarł w tych dniach Antoni Dylewski w wieku lat 117. Metryka jego wskazuje, że urodził się on w roku 1779. Zachował w pamięci wędrówki wojsk Napoleońskich, a o wypadkach 1831 i 1863 roku lubiał opowiadać swoim znajomym.

Kradzież w warszawskiej szkole sztuk pięknych. »Kuryer Warszawski« donosi: W nocy z dnia 23 na 24 b. m. okradziono szkołę sztuk pięknych. Badanie wykazało, że okradziono prof. W. Kossaka, »Bratnią pomoc« studentów i woźnych. Profesorowi Kossakowi skradziono farby, pendzle, płaszcze żołnierskie do pozowania i buty. W Stowarzyszeniu »Bratniej pomocy« skradziono farby, pendzle, oraz kilka rubli; stróżowi z budynku w podwórzu skradziono buty, latarnie i inne drobiazgi. Woźnemu Kowalskiemu skradziono sukno i worki, woźnemu Stępieniowi króliki. Wartość skradzionych profesorowi Kossakowi rzeczy oblicza się na sumę około 400 rubli, gdyż farby były drogie, angielskie. »Bratnia pomoc« poniosła straty około 100 rubli.

Zgon weterana z roku 1863. W Poznaniu zmarł w dniu 25 b. m. Jan Nepomucen Piuski, weteran z roku 1863, przeżywszy lat 76. Zmarły brał udział w czterech bitwach. Walczył pod Jungiem, któremu w jednej z bitew życie uratował. Pojmany w niewolę pod Izbicą, wysłany został na Sybir, gdzie przebywał lat 5.

Ze świata.

Petersburska Rada miejska ku czci Sienkiewicza. Do »Berl. Tid.« donoszą pod dniem 24 b. m.: Petersburska Rada miejska odbyła wczoraj uroczyste posiedzenie ku czci słynnego pisarza polskiego, Henryka Sienkiewicza. Z zebrania wysłano pismo kondolencyjne do Koła polskiego w Dumie. W kościele rzymsko-katolickim w Petersburgu i we wszystkich katolickich kościołach w Moskwie odbyły się nabożeństwa żałobne za duszę zmarłego.

Jeńcy polscy w Turcyi. Między rządem tureckim a austryacko-węgierskim pełnomocnikiem wojskowym, generałem Pomiankowskim, toczą się pertraktacye, celem wysłania jeńców polskich, wziętych do niewoli przez armię turecką, do Królestwa Polskiego. Część jeńców polskich, pochodząca z okupacyi niemieckiej Królestwa Polskiego, została już wysłana do miejsc przynależności.

Nietzsche o „Panu Tadeuszu". Niedawno ukazała się nakładem znanej firmy „Insel-Verlag" korespondencya Fryderyka Nietzschego z jego przyjacielem Overbeckiem. Wśród wielu interesujących wypowiedzeń wielkiego filozofa, szczególnie mile uderza czytelnika polskiego entuzyastyczny ustęp dotyczący „Pana Tadeusza". W osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia wyszedł z druku doskonały przekład niemiecki „Pana Tadeusza", dokonany przez zmarłego niedawno w Wiedniu Zygfryda Lipinera. Nietzsche, który interesował się żywo wszelkiemi nowościami literackiemi, natrafił i na ten przekład i oto co pisze o nim do przyjaciela: „Czy znasz „Pana Tadeusza" Mickiewicza w przekładzie Lipinera? Przyznaję, że jestem pełen zdumienia, iż mógł w naszych czasach powstać podobny poemat. Nie umiałbym w literaturze naszego stulecia znaleźć nic równego „Panu Tadeuszowi" pod względem bogactwa, zawartości i prostoty nastrojów, oraz pod względem dziwnego poetyckiego czaru. Także przekład Lipinera wydaje mi się wspaniały".

Okazuje się tedy, że jeden z najpochlebniejszych sądów światowych o arcydziele epiki polskiej wyszedł z pod pióra twórcy „Zaratustry", jak wiadomo, nie szafującego zbytnio zachwytami w swych sądach.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów odbył się dziś ślub panny Karoliny Fogelmann, córki podpułkownika, z p. drem Maksymilianem Pokornym, starszym lekarzem wojskowym.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.
We środę, dnia 29 b. m.: »Powrót wiosny« Tad. Konczyńskiego; ceny miejsc popularne.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.
We środę, dnia 29 b. m.: »Dwaj malcy«.

Zmarli:
W Kijowie zmarł Ludwik Saryusz Tarnowski, dym. generał wojsk rosyjskich, syn ś. p. Antoniego, majora b. wojsk polskich, właściciela dóbr Waniszew.

Po zgonie cesarza Franciszka Józefa I.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń, 29 listopada.

»Korrespondenz Wilhelm« donosi:

Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj o godz. 11 przed poł. dla pożegnania się z zwłokami swego wiernego przyjaciela i sprzymierzeńca. Wiadomość o przyjeździe cesarza rozeszła się szybko po mieście. W salonie książęcym dworca północnego zjawił się na przyjęcie cesarza radca ambasady niemieckiej w Wiedniu ks. Stollberg z urzędnikami ambasady. O godz. 11 przybył cesarz Karol w mundurze swego pruskiego pułku piechoty huzarów. Cesarz rozmawiał po powitaniu z członkami ambasady niemieckiej. Po przybyciu pociągu dworskiego nastąpiło nadzwyczaj serdeczne powitanie się monarchów. Na twarzy cesarza Wilhelma znać jeszcze było ślady przebytego przeziębienia. Monarchowie kilkakrotnie się uścisnęli i ucałowali.

Z dworca udał się cesarz niemiecki do zamku, gdzie złożył zaraz dłuższą wizytę cesarzowej Zycie. Następnie cesarz Karol zaprowadził swego kochanego gościa do kaplicy zamkowej, gdzie obaj monarchowie, głęboko wzruszeni, czas dłuższy spędzili na modlitwie u trumny zmarłego cesarza. Cesarz Wilhelm imieniem własnem i cesarzowej Wiktoryi złożył na trumnie wieniec z białemi szarfami z literami: »W. V.« i cesarską niemiecką koroną.

O godz. 12½ odbyło się śniadanie u pary cesarskiej, poczem około g. 3 cesarz złożył wizyty członkom rodziny zmarłego cesarza, a następnie udał się do ambasady niemieckiej, gdzie po odwiedzinach u wdowy po ambasadorze niemieckim Tschirschkym, udał się na herbatę do pałacu wiceprezydenta Izby panów ks. Fuerstenberga, a stamtąd powrócił do zamku, gdzie złożył wizytę cesarzowi car Ferdynand bułgarski z ks. Borysem i Cyrylem. Potem przybył do cesarza cesarz Karol i trzej sprzymierzeni monarchowie czas jakiś rozmawiali, a następnie udali się na obiad u pary cesarskiej w ścisłym kole. O godz. 9½ wiecz. nastąpił odjazd cesarza niemieckiego. Pożegnanie z cesarzową Zytą miało charakter bardzo serdeczny. Bardzo łaskawie pożegnał się cesarz z generał-adjutantami hr. Paarem i bar. Bolfrasem, z którymi dłuższy czas rozmawiał.

Wielkie tłumy publiczności zebrały się na Praterstrasse i przed dworcem północnym i witały przejeżdżających monarchów. Na dworcu zjawił się niemiecki ambasador z członkami ambasady. Cesarz Wilhelm przybył w towarzystwie cesarza Karola samochodem. Monarchowie czas krótki odbyli »cercle«, poczem nastąpiło serdeczne pożegnanie obu monarchów. Monarchowie podczas odjazdu pociągu salonowego dworskiego salutowali. Cesarz Karol po odjeździe cesarza niemieckiego pożegnał się podaniem ręki z ambasadorem hr. Wedlem i członkami ambasady niemieckiej i odjechał do Schoenbrunu.

Cesarz Wilhelm nadał najwyższym dygnitarzom dworskim, którzy należeli do najbliższego otoczenia zmarłego monarchy, wysokie odznaczenia, a innym osobom z dworu monarchy polecił cesarz Wilhelm wręczyć swe portrety, względnie kosztowne podarki.

Uroczystości żałobne w Warszawie.

Warszawa, 29 listopada.

W katedrze odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za cesarza Franciszka Józefa, urządzone staraniem przedstawiciela Austro-Węgier bar. Andriana, a celebrowane przez biskupa Ruszkiewicza. Ks. arcybiskup Kakowski asystował z całą kapitułą. Oprócz członków reprezentacyi austro-węg. i członków kolonii austro-węgierskiej przybyli generał-gubernator Beseler z wszystkimi naczelnikami władz niemieckich, dalej prezydent miasta ks. Zdzisław Lubomirski, rektorowie trzech akademij, komendant milicyi warszawskiej ks. Radziwiłł, członkowie warszawskiej Rady miejskiej, wybitni politycy prawie wszystkich stronnictw i w wielkiej liczbie arystokracya, między innymi wdowa po margrabi Wielopolskim, Ludwik Górski itd. Bardzo licznie reprezentowane było duchowieństwo warszawskie.

Cała prasa przyniosła długie, w nader sympatycznym tonie zredagowane wspomnienia pośmiertne, z których wynika, że żałobę Austro-Węgier podziela Warszawa, co świadczy o ogólnej czci Polski dla domu cesarskiego.

Żałoba urzędników państwowych.

Wiedeń, 29 listopada.

»Korrespondenz Wilhelm« ogłasza przepisy co do żałoby z powodu śmierci cesarza Franciszka Józefa dla urzędników państwowych. Przy mundurze, w czasie ciężkiej żałoby, tj. od 30 listopada do 29 stycznia 1917, należy nosić krepę na lewem ramieniu, krepę na czapce i rękojeści szpady; w czasie ciężkiej i średniej żałoby, tj. włącznie do 29 maja 1917, krepę na ramieniu. Urzędnicy, biorący udział w uroczystościach żałobnych, mają nadto włożyć czarne rękawiczki. Urzędnicy państwowi, którzy także w ubraniu cywilnem pragną dać wyraz żałobie, powinni przywdziać czarną krawatkę, krepę na kapeluszu i czarną opaskę na ramieniu.

Wobec wskazanego ograniczenia w zużywaniu i tak skromnych zapasów sukna należy odstąpić od przywdziewania całego żałobnego ubrania. Zresztą przypomina się, że pragnący dać wyraz żałobie, także w sposób zewnętrzny mogą to uczynić w odpowiedni sposób przez przypięcie znaku żałobnego, wydanego przez biuro pomocy wojennej w ministerstwie spraw wewnętrznych. Dochód ze sprzedaży tych odznak przeznaczony jest na cele opieki wojennej.

Kondolencye.

Wiedeń, 29 listopada.

Z powodu zgonu cesarza składano wczoraj w dalszym ciągu kondolencye na ręce namiestnika bar. Dillera. Między innemi wyrazili współczucie zastępcy kapituł katedralnych grecko-katolickiej i ormiańskiej, deputacya szkół średnich i handlowych, zastępcy »Towarzystwa dziennikarzy polskich« i inni.

Wojna.

Atak Zeppelinów na Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 29 listopada.

Według Biura Reutera komunikat urzędowy o ataku powietrznym opiewa:

Wczoraj w nocy między godz. 10 a godz. 11 **pewna ilość nieprzyjacielskich okrętów powietrznych odwiedziła północne wybrzeże Anglii. Na różne miejsca Yorkshire i Durham rzucono bomby,** ale sądzą, że szkoda jest mała. Jeden okręt powietrzny zaatakowany został przez aparaty lotnicze królewskiego korpusu lotniczego i przy wybrzeżu Durham **płonący spadł do morza.** Inny okręt powietrzny przeleciał ponad hrabstwami środkowo-północnemi i **rzucił w różnych miejscach bomby.** W drodze powrotnej zaatakowały go ponownie aeroplany korpusu lotniczego i działa. Zdaje się, że okręt został uszkodzony, gdyż ostatnią część drogi odbył ostrożnie i bardzo powoli i dopiero z brzaskiem dnia mógł dotrzeć do wybrzeża.

W pobliżu wybrzeża udało się widocznie okręt naprawić, gdyż dalej leciał w wysokości przeszło 8.000 stóp i z wielką chyżością. **Gdy w odległości 9 mil od wybrzeża zaatakowały go 4 maszyny służby lotniczej morskiej i uzbrojone parowce rybackie, o godz. 6 m. 45 spadł płonąc.** Wyczerpujących sprawozdań o nieszczęśliwych wypadkach niema jeszcze, ale sądzą, że wyrządzone szkody są nieznaczne.

Zatonięcie transportowców rosyjskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 29 listopada.

»Aftonbladed« dowiaduje się z pewnego helsingforskiego źródła, że **dwa wielkie rosyjskie okręty** do transportu wojsk w drodze z Helsingfors do Rewla z końcem października, **z pułkiem piechoty Nr. 428 w pełnej sile wojennej na pokładzie, zatonęły. Nieszczęście przypisać należy prawdopodobnie wybuchowi miny.**

Uchodźcy rumuńscy.

Haga, 29 listopada.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi ze Szwajcaryi: Jak donoszą pisma rosyjskie, **ucieka ludność Rumunii tłumnie z zagrożonych okolic.** W Bukareszcie wszystkie karty kolejowe na najbliższe czternaście dni zostały wysprzedane. Uchodźcy udają się przez Rosyę do Anglii i Francyi. Zamożni Rumuni udają się do Odesy, Kiszyniewa, Kijowa, inni do Bessarabii, gdzie im zbudowano rozległe baraki. Po największej części **ucieka ludność z powodu obawy przed atakami lotników,** które nieprzerwanie się zdarzają. Przeważna liczba członków parlamentu przebywa już w Jassach, które są tak przepełnione, że **wielu ludzi musi spać pod gołem niebem.** Znany dziennik „Le journal de Balcan" wychodzi obecnie w Odesie.

Cywilna mobilizacya w koalicyi.

Frankfurt, 29 listopada.

„Frankfurter Zeitung" donosi z Lugano: Znany historyk włoski Ferrero wzywa w „Secolo" rządy wszystkich państw koalicyjnych, **aby zareagowały na cywilną mobilizacyę Niemiec takiem samem zarządzeniem.** Ferrero przypomina rządom koalicyjnym ich kolosalną odpowiedzialność i powiada, że obecna wojna nie jest wojną państw lecz wojną narodów, w której cała Europa jest doszczętnie zmilitaryzowana.

Berlin, 29 listopada.

„Russkoje Słowo" donosi z Londynu, że w Anglii poczyniono już wszystkie przygotowania do **zaprowadzenia ogólnej służby cywilnej,** do której pociągnięci będą wszyscy robotnicy do 57 roku życia.

Akcya pokojowa Wilsona.

Bern (Szwajcarya), 29 listopada.

„Basler Nationalzeitung" donosi ze źródła, które — jak zapewnia to pismo — jest miarodajne:

Departament państwowy w Waszyngtonie poczyni jeszcze przed Bożem Narodzeniem kroki, celem przywrócenia pokoju.

Berlin, 29 listopada.

Donoszą tu z Waszyngtonu:

Pismo oficyalne rządu amerykańskiego „Washington Post" **zaprzecza wiadomości, nadeszłej z Europy, jakoby Wilson zamierzał wszcząć starania w pośredniczeniu pokojowem.** W kołach rządowych amerykańskich nikt nie myśli jak na teraz o wszczynaniu jakiejkolwiekbądź akcyi, zmierzającej do pogodzenia stron wojujących.

Rotterdam, 29 listopada.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu:

W sobotę odbyło się w Nowym Jorku pod przewodnictwem Tafta, byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, **zgromadzenie Ligi pokoju.** W innych miastach odbędą się podobne zgromadzenia. Na zgromadzeniach podnosili mowcy, że **Liga nie ma zamiaru dążyć do natychmiastowego przywrócenia pokoju,** aczkolwiek Jakób Schiff, najwybitniejszy z mowców, którzy przemawiali w Nowym Jorku, twierdził, że **już przyszła chwila działania.**

Prezydent ministrów o Bukowinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 listopada.

Prezydent ministrów dr Koerber przyjął wczoraj prezesa klubu rumuńskiego w Radzie państwa, pos. Simonovici i posła dra Isopescula Grecula, którzy złożyli imieniem ludności Bukowiny wyrazy współczucia.

W odpowiedzi zaznaczył premier, że **nie ma powodu do zaniepokojenia o przyszłe prawnopaństwowe stanowisko Bukowiny.**

Audyencya byłych ministrów.

Wiedeń, 29 listopada.

Jak donosi „Neues Wiener Tagblatt", ci ministrowie, którzy ustąpili przy tworzeniu gabinetu dra Koerbera, będą przyjęci dzisiaj przez cesarza na audyencyi skutkiem polecenia cesarza.

Aprowizacya Węgier.

Budapeszt, 29 listopada.

Na mocy ogłoszonego wczoraj rozporządzenia **węgierski urząd żywnościowy otrzymał władzę** bez względu na dotychczasowe rekwizycye **rekwirowania wszystkiego, co jest potrzebne dla wyżywienia ludności.** Prawo rekwizycyi przysługuje urzędowi żywnościowemu zarówno wobec producentów i kupców, jak wobec gospodarstw domowych. Urząd żywnościowy zamierza przedewszystkiem wystąpić przeciwko sobkostwu producentów, a następnie przeciwko tak zwanym »chomikom«, to znaczy ludziom prywatnym, gromadzącym zbytnie zapasy domowe.

Komisya szwedzka w Anglii.

Berlin, 29 listopada.

»Berliner Tageblatt« donosi z Kopenhagi:

Na cześć **nadzwyczajnej misyi szwedzkiej, która obecnie bawi w Londynie,** odbyła się w Lancaster House w piątek wieczorem uczta, w której wzięli udział Grey i Robert Cecil.

Grey wniósł toast na cześć królów Szwecyi i Anglii.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 29 listopada.

Odznaczenie hr. Lanckorońskiego i hr. Chołoniewskiego.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza nadanie przez cesarza, w uznaniu pełnego pietyzmu oddania się zmarłemu cesarzowi dygnitarzom dworskim szeregu odznaczeń. Między innymi otrzymali starszy szambelan, dr Karol hr. Lanckoroński wielki krzyż orderu Leopolda w brylantach, a starszy mistrz ceremonii Edward hr. Chołoniewski wielki krzyż orderu Leopolda.

Dyrektor kancelaryi gabinetowej.

Wiedeń. „W. Ztg" ogłasza: Cesarz wystosował pismo odręczne do bar. Schiessla, mianujące go dyrektorem kancelaryi gabinetowej.

Powrót ambasadora Gerarda.

Londyn. „Daily News" donoszą z Waszyngtonu, że berliński ambasador Stanów Zjednoczonych Gerard powraca w przyszłym tygodniu do Berlina.

Tragiczny zgon poety belgijskiego.

Amsterdam. „Handelsblad" donosi z Paryża, że Emil Verhaeren, który przybył do Rouen, aby wygłosić odczyt, w drodze powrotnej do Paryża przejechany został przez pociąg i zginął.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni I. K. Górski